

dr hab. prof. UR Alicja Jakubowska-Ożóg
Uniwersytet Rzeszowski

Recenzja

pracy doktorskiej mgr Magdaleny Pocałuń-Dydycz: *Twórczość literacka Maryli Wolskiej w latach 1893-1930*

Maryla Wolska to postać nieco już zapomniana, ale zasługująca na analityczną uwagę i refleksję zarówno ze względu na literacki dorobek, jak i niebagatelny wkład w życie literackie okresu Młodej Polski i ówczesnego Lwowa. Córka malarza Karola Wolskiego i Wandy Monné, wychowana w środowisku artystycznym o głębokich tradycjach patriotycznych, w kulcie Grottgera i literatury romantycznej – była postacią znaną w literackich kręgach tamtego okresu. Jej droga artystyczna wiodła od malarstwa, które krótko studiowała w Monachium i Paryżu, po poświęcenie się literaturze. Źródło jej twórczości tkwi przede wszystkim w rozdźwięku między własnym postrzeganiem piękna, pragnieniem szczęścia – a doświadczeniem realnego świata, w którym nie do końca umiała się znaleźć, a także ciągłe poczucie niedosytu, charakterystyczne dla istot nadwrażliwych – a taką zapewne Maryla Wolska była. Dzięki swojej osobowości potrafiła znaleźć miejsce w przestrzeni zdominowanej przez mężczyzn, skupiała wokół siebie artystów w stworzonym we Lwowie salonie literackim – w domu na Zaświeciu. Bywali wśród gości twórcy tej miary, co Leopold Staff, Edward Porębowicz, Ostap Ortwin. Jej dorobek, choć skromny pod względem liczby wydanych utworów, prezentuje się wcale okazale, jeśli wziąć pod uwagę jego różnorodność formalną/gatunkową.

Debiutowała tomikiem *Thème varié* w 1901 roku, w tym samym roku opublikowała *Symfonię jesienną*, następnie opublikowała *Święto słońca* (1903), *Z ogni kopalnych* (1905), dramat *Swanta. Baśń o prawdzie* (1906), zbiór nowel *Dziewczęta* (1910), wspomnienia – tom bogato ilustrowany przygotowany wraz z

Michałem Pawlikowskim zatytułowany *Artur i Wanda. Dzieje miłości Artura Grottgera i Wandy Monné. Listy-pamiętniki* (1928) oraz najbardziej dojrzały *Dzbanek malin* (1929). Całość zamyka pozostawiony w rękopisie pamiętnik *Quodlibet*, który ukazał się 44 lata po śmierci poetki wraz ze wspomnieniami jej córki – Beaty Obertyńskiej, w 1974 roku.

Oprócz poezji i prozy w jej dorobku znajduje się także publicystyka, biografie znanych postaci, bogata korespondencja. Wolska to nie tylko autorka poczytnych w tamtym czasie tekstów, ale także współredaktora (od 1909 roku) wraz z Michałem Pawlikowskim czasopisma „Lamus”, w czasie I wojny światowej pielęgniarka w szpitalu wojskowym, wreszcie matka poetki Beaty Obertyńskiej i Leli (Anieli) Pawlikowskiej – malarki, portrecistki i autorki ilustracji książkowych.

Twórczość Wolskiej kształtowała się początkowo pod wpływem literatury romantycznej, później niż inni poetka weszła w dojrzałość modernizmu, jej twórczość nosi cechy młodopolskie, ale wzbogacona została przez wyjątkową wrażliwość autorki, jej lekturę, środowisko, w którym się obracała i z którym była związana. Nie bez znaczenia dla jej twórczości pozostawały kontakty z Marią Konopnicką czy Elizą Orzeszkową i wieloletnia z nimi przyjaźń, o której świadczy zachowana korespondencja. Klimaty młodopolskie to przede wszystkim obecne szeroko w jej twórczości nastroje pesymizmu, zwątpienia czy niewiary powiązane z kunsztowną formą tekstów. W późniejszych utworach, szczególnie w *Dzbanku malin*, dominuje prostota wyrazu i tonacja uczuciowa, powstają teksty wspomnieniowe o znacznej emocyjności, jak *O dawnym Lwowie*, i miniatury poetyckie. Jej poezja była w znacznym wymiarze egotyczna, raczej subtelna i nastawiona na spotkanie w zaciszu pokoju niż potrzebująca rozgłosu, choć i nie zawsze na ten rozgłos zasługująca.

Swoją twórczością wpisuje się Maryla Wolska w krąg poezji kobiecej. Jej nazwisko pojawia się w kontekście takich autorek jak Bronisława Ostrowska, Maria Grossek Korycka, Kazimiera Zawistowska. Kobiety miały, co warte podkreślenia, znaczny wkład i swoje miejsce w literaturze Młodej Polski, była to

była to pierwsza epoka, do której twórczość kobiet wprowadziła nowy osobisty ton, widoczny w postrzeganiu świata, określony przez inną wrażliwość.

Te uwagi pokrótce tłumaczą i wskazują rolę, jaką wyznaczyła sobie autorka rozprawy – przywrócenie zapomnianej pisarki i jej tekstów w krytycznej refleksji (a tym samym pośrednio i do obiegu czytelniczego), zamysł nad charakterystycznymi dla literatury danego okresu motywami, typem obrazowania. Historię literatury budują bowiem, co należy podkreślić, nie tylko autorzy uznani i doceniani, pozostający w polu uwagi krytyków im rówieśnych, ale tworzą ją także pisarze pomniejsi, obecni niejako na marginesie wielkiej literatury, do których spuścizny dochodzi się poprzez osobistą lekturę i utrudnione – często ze względu na brak dostępu do materiałów – badania.

Wydana ponad pół wieku temu, w 1963 roku monografia Stanisława Sierotwińskiego jest do tej pory jedynym tak szerokim omówieniem dorobku poetki, co ciekawe, pomysł jej napisania wyniknął z wcześniejszych zainteresowań tego historyka literatury i bibliografa rodziną Pawlikowskich. Sierotwiński zawarł w swej pracy dobrze udokumentowane – życiorys poetki i bibliograficzny spis utworów, przybliżył najważniejsze obszary jej twórczości, wykorzystał również korespondencję. Wtedy jeszcze nieznanne były wspomnienia Wolskiej i wspomnienia jej córki Beaty Obertyńskiej. Dlatego ogląd, jaki zaproponowała doktorantka w swojej rozprawie o Maryli Wolskiej, uzupełnia portret autorki *Dzbanka malin* o nieobecne w poprzednim opracowaniu materiały i z tego też powodu zasługuje na uznanie.

W próbie całościowego opisu dokonań pisarki – wszak praca nosi tytuł *Twórczość literacka Maryli Wolskiej w latach 1893-1930* – mgr M. Pocałun-Dydycz stara się przybliżyć najważniejsze motywy i toposy funkcjonujące w twórczości Wolskiej. Charakteryzuje idee, style, rodzaje wyobraźni, wskazuje na rolę pamięci w odzyskiwaniu utraconego świata, omawia i określa zadania, które wyznaczała autorka *Dzbanka malin* poetyckiemu słowu. Zamysł badawczy nad tym niewielkim dorobkiem organizuje doktorantka wokół wątków biograficznych, kontekstów literackich, najczęściej obecnych motywów i ukazania indywidualnego rysu tej twórczości. Wykorzystana perspektywa antropologiczna, psychoanaliza,

krytyka feministyczna odsłaniają złożoność literackiego obrazowania Wolskiej, jej sposoby posługiwania się mową kultury oraz główne obszary tematyczne.

Doktorantka komponuje swoją pracę z następujących części – a) wprowadzającego w podstawowe zagadnienia twórczości Wolskiej wstępu, b) rozdziału biograficznego ukazującego poetkę w świetle korespondencji i wspomnień (rozd. I), c) części poświęconej antropologicznym kontekstom twórczości, w których praslówiańskie dziedzictwo, dokonania przeszłych pokoleń odcisnęły swoiste piętno (tu znacząca formuła postpamięci (rozd. II), d) omówienia problemów tożsamości (rozd. III), e) rozdziału czwartego dotyczącego ostatniego etapu twórczości; stanowi on zamknięcie dla rozważań o relacjach z przeszłością, służy ukazaniu roli przedmiotów jako poetyckich rekwizytów, stanowiących także charakterystyczny dla Wolskiej język poetyckiego wyrazu, f) podsumowującego zakończenia. Dzięki takiej kompozycji każda z kolejnych części poszerza i uszczegóławia powstający w ten sposób portret młodopolskiej artystki.

Ukazanie dorobku Wolskiej obejmuje konieczne informacje dotyczące biografii, a tradycyjna forma pracy o charakterze monograficznym, na co zwracałam uwagę, jest w takim wypadku uzasadniona funkcjonalnie i spełnia swoją rolę w przybliżaniu twórczości znanej jedynie we fragmentach przez wąski krąg odbiorców. Takie ujęcie pozwala także na przybliżenie doświadczeń intelektualnych Maryli Wolskiej i wskazanie na zależności i wpływy, jakim jej twórczość ulegała na przestrzeni lat. Przytoczone w pracy fakty ukazują osobowość złożoną i barwną – to w niej, słusznie zresztą, upatruje autorka rozprawy źródeł twórczości Wolskiej. Jak się wydaje, twórczość ta zrodziła się ze spotkania nieprzeciętnej osobowości, kultury umysłowej i nie do końca dorastającego do nich talentu. Taka dysproporcja nie prowadzi wprawdzie do powstania literatury wybitnej, ale nie wyklucza przecież szacunku i uwagi dla tego dorobku.

Autorka pracy wskazuje trafnie kierunek wyobraźni poetyckiej Wolskiej, śledzi sygnały autotematyczne rozsiane w jej utworach, omawia istotną dla poetyckiego obrazowania topikę domu – przestrzeń symboliczną, dla której, w

warstwie obrazowej, wskazuje bezpośrednie odniesienia do ustaleń Gastona Bachelarda. Siłą tej wyobraźni, było ukazywanie obrazów synestezyjnych, złożonych częściej z ech i powidoków niż realnych, z obrazów zatartych, o niewyraźnych granicach, osadzonych już w Biblii, już to prasłowiańskiej mitologii, baśni, literaturze wcześniejszych epok, historii, a także mających swe źródło w nadwrażliwej psychice poetki. Doktorantka omawia te istotne motywy obecne w pisarstwie autorki *Dzbanka malin*, które budują jej język poetyckiego wyrazu. Są to między innymi kwestie dotyczące biblijnego obrazowania, przywoływany już motyw domu, rola pamięci. W omawianiu tych ważnych zakresów zbyt często doktorantka porzuca istotne dla odczytań wątki, zamyka uwagi w pobieżnych konstatacjach typu: „Opisy uczuć są bogate, ornamentacyjne, inspirowane metaforami biblijnymi – takimi jak odwołania do ziemi Chanaan, będącej rodzajem wewnętrznej Arkadii” (poprawny zapis Kanaan, arkadia jednak małą literą), poprzestaje na ewidencjonowaniu przykładów (fragmenty dotyczące obrzędowości, np. s. 164 i n.) lub jako wiążący podaje autorytet innych opracowań.

W podrozdziale *Poetka na skraju czasu – ostatnie etapy twórczości* doktorantka wskazuje na istotę czasu i obecne w poezji Wolskiej symbole przemijania – to bardzo istotne uwagi, ale brakuje w nich wyraźnego wskazania na kategorie temporalne, albo pozostają one jedynie zarysowane, jak np. ślady liturgicznego/kościelnego kalendarza. Powinny zostać rozpatrzone zarówno w wymiarze religijnym, jak i świeckim, ukazałyby bogactwo obrzędowości właściwe dla tamtych miejsc i tamtego czasu. Podobnie zauważalna w tej poezji muzyczność, sygnalizowana zarówno w tytułach, obrazowaniu, warstwie językowej tekstów – powinna zostać szerzej omówiona. Te wyraźne tropy autorka pracy zauważa, jednak nie poświęca im uwagi. Wydaje się, że pomijanie lub jedynie sygnalizowanie niektórych kwestii wynika z uprzedniego odrzucenia możliwości prowadzenia pobocznego dyskursu na drugim planie. Rzadko bowiem doktorantka korzysta z wprowadzenia szczegółowych informacji lub dopowiedzeń w przypisach – służą one raczej do indeksowania przywołanych w pracy tekstów opracowań niż mniej lub bardziej rozbudowanym dopowiedzeniom. Takie

rozwiązanie nie zakłóciłoby spójności wyводу, ale uzupełniało go o istotne dla krytycznego oglądu kwestie.

Zabrakło w niektórych partiach, szczególnie w interpretacjach poezji, wyraźnego określenia osoby mówiącej – kategoria podmiotu lirycznego nie zawsze pozostaje wystarczająca dla uchwycenia wszystkich ról, typów liryki, a te w przypadku poezji Wolskiej wydają się być ciekawe.

Magdalena Pocałun-Dydcz podchodzi do twórczości Maryli Wolskiej nie tylko jako badacz poszukujący znaczeń i określający ich funkcję, ale często posiłkuje się swoją wrażliwością – osoby piszącej poezję. Taki, bliski założeniom krytyki tematycznej, osobisty kontakt z tekstem jest warty podkreślenia, ale nie zawsze poetycka metafora wystarcza, szczególnie wtedy, gdy zastępuje analityczny ogląd utworu, np.: „Tym, co w tych utworach pozostaje pomimo upływu lat żywe, są dygresje oraz partie opisowe, malowane mocnymi barwami, nieprzypadkowe i zaskakujące” (s. 124).

Na uwagę zasługuje edytorska strona pracy, właściwie w znacznym zakresie sporządzone przypisy (choć jak wskazywałam powyżej – powinny zostać rozbudowane; ich numerację należało, ze względu na większą przejrzystość, przyporządkować poszczególnym rozdziałom, a nie stosować numerację ciągłą dla całej rozprawy od 1 do 490), przejrzystość wizualna dysertacji. Podobnie pod względem stylistycznym praca w znacznym zakresie pozostaje poprawna. Błędy stylistyczne najczęściej rodzą się z nadużywania obok siebie różnych form czasownikowych (bezosobowe, osobowe, imiesłowowe formy), z operowania obok siebie różnym aspektem czasu (wszystkie możliwe w jednym zdaniu), z (nad)używania, czy raczej upodobania do zdań złożonych z podrzędnymi przydawkowymi i okolicznikowymi, a także ze stosowania kolokwializmów, kalek językowych, które brzmią dysonansowo. Przykłady:

„(...) Trzy ostatnie teksty.... zostały wyodrębnione w część zatytułowaną *Z górnych ścieżek*. Tym samym tytułem opatrzy poetka jedną z części kolejnej książki poetyckiej *Święto słońca*, czyli będzie konsekwentnie stosować

metodę łączenia ze sobą następujących publikacji w nadrzędną całość” (s. 117).

„Świat, w którym dorastała Wolska, odszedł do lamusa. Nie udało się po I wojnie przywrócić dawnych wartości, jego delikatność uległa dewaluacji. Koturny nie pomogły poetce widzieć dalej....” (s. 178).

Razi czasem leksyka pochodząca za stylu publicystycznego, gdy mowa jest np. o „gejzerze poezji” (s. 143). Należałoby uzupełnić lub raczej sprostować źle odczytane znaki kulturowe, np. Głupi Jaś – to nie „safandula i niedorajda” – można się zgodzić z określeniem „odmieniec”, jeśli zestawia się je z człowiekiem o dobrym sercu, uczynnym i ofiarnym, szanującym wszystkie stworzenia (przecież odwdzięczają się za to), w odróżnieniu od swoich braci. W przeciwnym razie niedorzecznością byłoby szczęśliwe zakończenie – zdobycie przez Głupiego Jasia ręki królowy. Podobnie zwrot: „poeta, ale głowa nie ta” (s. 85) nie jest określeniem piętnującym człowieka, ale ironicznym wskazaniem na znikomą wartość jego literackich dokonań. Zdarza się, że autorka pracy stosując skrót myślowy, gubi sens zdania: mówiąc o polskich powstaniach: listopadowym z lat 1830-1831, i z roku 1848 w Wielkopolsce, które było częścią ogólnonarodowego planu insurekcji w czasie europejskiej Wiosny Ludów, powstaniu styczniowym – pisze: „wydarzenia te miały miejsce przed narodzinami poetki w epoce romantyzmu ...” (s. 160). Wydaje się, że ostatni rozdział w tym zakresie pozostaje najmniej dopracowany, pisany w pośpiechu i warto byłoby, przed ewentualną publikacją, dopracować styl.

Właściwym zabiegiem w interpretacyjnym odczytaniu jest przywoływanie cytatów ilustrujących ważne dla twórczości problemy, ale także ich omówienie. Zdarza się doktorantce operowanie tym samym cytatem w różnych „rozdaniach” analitycznych, np. s. 72-73; 13-131, jak i zbyt szybkie porzucanie ważnych dla odczytania danego tekstu motywów, np. fragment dotyczący nawiązań do apokaliptycznej wizji św. Jana w *Symfonii jesiennej*.

Niezależnie od uwag krytycznych, ewidencjonujących błędy i potknięcia, które pojawiają się na różnych poziomach organizacji tekstu, należy podkreślić dobre przygotowanie doktorantki – odczytanie w literaturze przedmiotowej, umiejętne wykorzystanie źródeł, sprawny w zasadniczej części pracy tok wywodu, spójne uporządkowanie problematyki analizowanej twórczości. Na podkreślenie zasługuje także osobisty ton widoczny w rozprawie świadczący o szczególnej więzi z pisarką, której teksty doktorantka analizuje.

Omawiana w dysertacji twórczość Maryli Wolskiej stanowi ważne i jednocześnie interesujące ogniwo historii literatury kobiecej. Autorka *Dzbanka malin* pozostała wierna kulturowemu dziedzictwu, które choć było dla niej inspirującą siłą, to także stanowiło ograniczający balast. Pozostawiła po sobie niewielki wprawdzie, ale ciekawy dorobek, zasługujący na krytyczny ogląd. Dobrze zatem się stało, że doktorantka podjęła się tego zadania.

Praca mgr Magdaleny Pocałun-Dydycz *Twórczość literacka Maryli Wolskiej w latach 1893-1930* spełnia wymogi stawiane rozprawom doktorskim, co pozwala na sformułowanie wniosku o dopuszczenie doktorantki do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Rzeszów 4.06.2015 r.

Hejzo. Jolanta-Ożop